

POWSTANIE WARSZAWSKIE I GRUZJA

Tyle ważnych wydarzeń nastąpiło w sierpniu, że trudno się zdecydować, od której sprawy zacząć. Dynamika przemian jest tak wielka, że każda myśl tarci swą aktualność, zanim zostanie zapisana. Nie można nadążyć za upływem czasu. Muszę, więc moje uwagi ograniczać do refleksji trochę ponadczasowych i dlatego chciałbym się skupić na dwóch wydarzeniach: inwazji na Gruzję i rocznicy Powstania Warszawskiego. Może dziwić to zestawienie, ale uderza mnie podobieństwo pewnych cech obu wydarzeń, choć dzieli je ponad pół wieku i tysiące kilometrów.

W obu przypadkach przywódcy stanęli wobec wyboru: walka albo bierne czekanie na zły los, który musi nieuchronnie przyjść. Podjęli walkę. Podjęli ją świadomie, bo żadne z tych dwóch wydarzeń nie powstało spontanicznie. Wybuch powstania, jak i próba odzyskania Osetii były wynikiem świadomych decyzji władzy. Podjęto je w dążeniu do osiągnięcia celów, ważnych dla obu narodów. Ale można ich było nie podjąć. W obu przypadkach podjęty je strony słabsze, które los postawił w sytuacji trudnej, jeśli nie beznadziejnej. Tak dowództwo AK, jak i Prezydent Gruzji chcieli się temu złemu losowi przeciwstawić i odwrócić bieg wypadków. I w obu przypadkach poniesiono klęskę. Chciano dobrze dla ludzi, i spowodowano dla nich tragedie. Nie tylko celów nie osiągnięto, ale pogorszono sytuację, jaka istniała.

I nasuwa się smutna refleksja, oba te przypadki pokazują, jak bardzo los każdego narodu jest uzależniony od biegu historii, na który nikt nie ma wpływu. Jak ważne są te historyczne „5 minut”, gdy sytuacja pozwala na dokonanie ważnych kroków, które wprowadzają bieg wydarzeń na nowe tory. I jak wiele zależy od liderów politycznych, aby potrafili te momenty wykorzystać dla dobra kraju, a nie marnować ich na jałowe spory czy wewnętrzne walki.

Polska w 1939 roku nie miała dobrego wyboru. Była skazana na klęskę. Tak samo w 1945 roku nie mogła samodzielnie zdecydować o swoim losie. Ale w 1989 roku te historyczne „5 minut” wykorzystaliśmy nieźle. Zawsze można powiedzieć, że można było lepiej, szczególnie, gdy się patrzy wstecz i wie, co się zdarzyło później. Ale osiągnięto wiele. Natomiast Ukraina swych szans nie wykorzystwała po Pomarańczowej Rewolucji, marnując czas, zamiast go wykorzystać.

Ale wróćmy do Powstania i Gruzji. Czy decydenci mogli podjąć inne decyzje? Oczywiście, mogli. Bór-Komorowski mógł nie nakazać powstania, a Saakashvili mógł nie wydać rozkazu do ataku. Oba wydarzenia nie musiały nastąpić, wbrew lansowanym opiniom o ich konieczności. Powstańcy bez rozkazu do walki by nie ruszyli, a armia gruzińska nie zaczęłaby ostrzelać.

Dobrze pamiętam te wydarzenia 1944 roku. Byłem już dorosły. W powstaniu nie brałem udziału przez przypadek. Ostra grypa zatrzymała mnie poza Warszawą. Inaczej się ocenia historię, gdy się przeżywało trwogę o los osób najbliższych, gdy widziało się ludzi wychodzących z miasta i słyszało opowieści o ich tragediach, a inaczej, gdy jedynie czyta się o nich w książkach.

Oczywiście trudno jest „gdybać”, co by było, gdyby zapadły inne decyzje. Nie ulega wątpliwości, że dalszy przebieg wydarzeń byłby także zły. Wszystko wskazuje, że Rosja i tak uznałaby niepodległość obu prowincji, aby włączyć je formalnie lub faktycznie do Federacji. Nastąpiłoby to trochę później i może nie przyniosło tylu strat i tragedii dla Gruzinów.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby Powstania nie było, to w Polsce też byłby wprowadzony ustrój komunistyczny. Jeśli Powstanie temu nie przeszkodziło, to jego brak tym bardziej nie mógł temu zapobiec. Tylko, że inny byłby przebieg wydarzeń w kraju. Na pewno trudniej byłoby ten narzucony ustrój wprowadzić, gdyby Warszawa istniała i istniało zorganizowane społeczeństwo warszawskie. I dlatego na pewno represje byłyby większe, bo trzeba by złamać silniejszy opór. I więcej ludzi zostałoby wywiezionych i uwięzionych. Ale też żyłoby ćwierć miliona ludzi, tych, którzy zginęli w Warszawie. I zostałby zachowany ogromny majątek, który zmniejszyłby zakres powojennej biedy i ochronił wielu ludzi przed tragicznymi często wydarzeniami. I zachowane byłyby struktury społeczne i wartości historyczne, które chroniłyby społeczeństwo przed wpływami zewnętrznymi, umożliwiając zachowanie w większym stopniu ciągłości jego naturalnej ewolucji i rozwoju.

Osobiście uważam, że ponieważ Powstanie nie mogło osiągnąć nierealnych celów, to w efekcie bilans jest negatywny. Obawiam się, że bilans decyzji Saakashvilego będzie negatywny również. To nie było te „5 minut” szans ani w Gruzji ani w Polsce.